



Legalizm

Autor: Tim Hegg

© 1999 Wszystkie prawa zastrzeżone • www.torahresource.com • thegg@torahresource.com

Pewne przemyślenia na temat legalizmu

Otrzymanie etykiety „legalistów”, nadawanej przez niektórych, zdaje się być przeznaczeniem wszystkich tych, którzy prowadzą życie zgodne z Torą. Jeśli nie nazbyt często, to przynajmniej od czasu do czasu słyszymy ostrzeżenia (czasami ze strony bardzo szczerych oraz kochanych braci i sióstr w Panu), że nasze spojrzenie na Torę jest albo legalistyczne albo właśnie prowadzi do takiego. Choć takie ostrzeżenia mogą wydawać się początkowo dość kłopotliwe, to jednak powinniśmy tego wysłuchać i brać je pod rozwagę. Przecież niewłaściwe stosowanie Tory na pewno nie oddaje czci JHWH i Jego Mesjaszowi, Jezui.

Ale jeśli mamy poważnie brać te ostrzeżenia (a na pewno tak powinniśmy), które dostajemy na temat legalizmu, to przede wszystkim powinniśmy zrozumieć, co ten termin oznacza, i właśnie tu tkwi problem. Jest to pierwszoplanowy problem, ponieważ wydaje się oczywistym, że osoby, używają tego terminu na różny sposób. A po drugie, samo określenie „legalizmu” jest trudne, ponieważ brakuje biblijnego terminu, który by mu odpowiadał.

Czasami ludzie, którzy wypowiadają się przy mnie na temat legalizmu zdają się sugerować, że to, co mają na myśli przez to określenie, pojawia się właśnie wtedy, gdy moje działania sprawiają, że oni czy inne osoby czują się niekomfortowo. „Niezależnie od tego czy to zamierzyłeś” – jak mówią – „twój styl życia wywiera presję na tych wokół ciebie tak, jakby oni powinni byli robić to, co ty czynisz, a to właśnie sprawia, że czują się niekomfortowo”. Ale to na pewno nie może być poprawną definicją „legalizmu”.

W tej chwili, problemem nie jest to, czy czujemy się komfortowo z naszym stylem życia i działaniami, ale czy nasz styl życia i czyny oddają chwałę Bogu. Jednak jest coś w tym podejściu, co musi być brane pod uwagę: ilekroć nasze podążanie za Torą narzuca atmosferę wyższości czy też pogardy wobec innych, to właśnie znaczy, że chybiliśmy. Prawdziwe naśladowanie Tory, gdy jest się prowadzonym przez Ruach, nieuchronnie prowadzi do pokory, a nie do arogancji (List św. Jakuba 3:17).

Innym, powszechnym podejściem do tak zwanego „legalizmu” jest pogląd, który w jakiś sposób daje o sobie znać, gdy jest wezwanie do posłuszeństwa. Wydaje się, że niektórzy mają wrażenie, że legalizm jest tą formą nauczania, która mówi „musisz”. To, co ci ludzie woleliby raczej usłyszeć, to „masz wolność”, co sugeruje „powinieneś chcieć”, więc gdy ktoś naucza „musisz”, to pojawia się podejrzenie o „legalizm”. Obecnie, to połączenie posłuszeństwa i pragnienia jest z pewnością skomplikowane. Czyż wszyscy nie zgodzimy się z tym, że posłuszeństwo płynące z serca jest celem, do którego wszyscy dążymy (I List św. Piotra 1:22)? Jednak, jak często miało to miejsce, że czynienie tego, co jest właściwe, ponieważ jest to właściwe (niekoniecznie, ponieważ moje serce było w tym), powodowało zmianę serca w kierunku Boga, jak również w kierunku mojego bliźniego? Nasz Pan – Jezua – sam nauczał ludzi:

„Dlaczego mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie czynicie tego, co mówię?” – Ewangelia św. Łukasza 6:46, por. z Ewangelią św. Mateusza 7:18-21

i ponownie:

*„Jeśli Mnie miłujecie, **będziecie przestrzegać** Moich przykazań” – Ewangelia św. Jana 14:15 [tłumaczenie z Przekładu Dosłownego Nowego Testamentu EIB].*

Jeśli nazywamy siebie uczniami Jezuy, to jesteśmy zobligowani przestrzegać Jego przykazań. Dla mnie osobiście, brzmi to w bardzo zbliżony sposób do kategorii „musisz”.

Słownik *Oxford English Dictionary (Complete)*, podaje następującą definicję dla „legalizmu”:

„Stosowany z wyrzutem wobec zasad tych, którzy są oskarżani o trzymanie się, przyleganie do Prawa w przeciwieństwie do Ewangelii; doktryna o usprawiedliwieniu przez uczynki, lub nauczanie, które ma posmak tej doktryny”.

Cytuje się również powiedzenie Baxtera (1651 r.):

„Uczynienie zbawienia końcem Obowiązku oznacza bycie legalistą”.

Podręcznik do teologii *Moody Handbook of Theology* (Moody, 1989), str. 620, zakłada, że „legalizm” jest widoczny, gdy grupy dodają „twierdzenia dotyczące zachowania do doktrynalnych twierdzeń”.

Historyczna definicja angielskiego słowa „legalizm” jest oczywista – jest to przekonanie, że można uzyskać zbawienie przez spełnianie dobrych uczynków¹.

Zatrzymajmy się na chwilę i zadajmy sobie szczerze pytanie – czy myślimy, że w jakiś sposób, ponieważ staramy się być posłuszni Bogu wiodąc życie w oparciu o zasady Tory, to w rzeczywistości zdobywamy nasze zbawienie?

Jeśli jakkolwiek cień takiej odpowiedzi rzutuje na naszą wiarę, to umniejszyliśmy chwałę Mesjasza i zlekceważyliśmy agonię Jego odkupieńczej śmierci za nas. Bo jeśli moglibyśmy uzyskać choćby krztynę sprawiedliwości poprzez nasze dobre uczynki, to logiczne jest, że moglibyśmy zdobyć ją w całości. A jeśli to byłoby możliwe, wtedy Jezua niepotrzebnie umarł, a Ewangelia jest mistyfikacją. Co więcej, wszystkie ofiary opisane w Torze nie są niczym więcej jak pogańskimi rytuałami zapożyczonymi z pogańskich kultów. Nie!!! Potwierdźmy to wielokrotnie, że wszystkie nasze sprawiedliwe uczynki w oczach JHWH są jak splugawiona szmata, i w istocie nie mamy dobrych uczynków. Jeśli posiadamy jakąkolwiek sprawiedliwość, to jest ona nam dana przez Samego Boga w oparciu o śmierć Jezusy, i jeśli jesteśmy w stanie wykonywać *micwy*, to dzieje się tak, ponieważ zostaliśmy umocnieni do tego przez Ruach Boga.

„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar” – List św. Pawła do Efezjan 2:8

A odnośnie Abrahama:

„Wtedy uwierzył Panu, a On poczytał mu to ku usprawiedliwieniu” – Genesis 15:6

Gdy uznajemy w sercu i nauczamy, że nasze zbawienie jest wyłącznie dziełem JHWH, a nie naszym własnym, to możemy ponownie rozpocząć okazywanie Mu, że Go kochamy czyniąc to, co On przykazuje. Kiedy mamy jasność w jaki sposób mamy sprawiedliwość przed JHWH, wtedy mamy motywację do przestrzegania Jego przykazań.

„A z tego wiemy, że Go znamy, jeśli przykazania Jego zachowujemy. Kto mówi: Znam Go, a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo Jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w Nim jesteśmy. Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował” – I List św. Jana 2:3-6

Wyznawszy Jezusę jako Pana i Zbawiciela, tym samym postanawiamy „postępować jak On postępował” – zobowiązujemy się do Jego *halachy*, a to nie jest legalizm, ale posłuszeństwo!

Apostoł Paweł potwierdza to, gdy pisze:

„Czy więc przez wiarę obalamy Prawo? Żadną miarą! Tylko Prawo właściwie ustawiamy” – List do Rzymian 3:31 [tłumaczenie z Biblii Tysiąclecia].

Od momentu, gdy wiara została udzielona i jest praktykowana w sercu wierzącego, wynikający z tego styl życia utwierdza Prawo, bo w czynieniu przykazań, Boża sprawiedliwość zamieszkuje w życiu dziecka Bożego. I to nie jest legalizm – to jest posłuszeństwo!

¹ Legalizm – wg słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego – trzymanie się obowiązujących przepisów prawa, czynienie z tego niewzruszonej zasady; [przyp. tłum.]

Wszystkie rzeczy piękne i wartościowe, mogą zostać użyte w niewłaściwy sposób:

- ✓ „łaskę” można zdeformować do rozpasania,
- ✓ „wiara” może być błędnie stosowana i rodzić apatię,
- ✓ „uwielbienie” może przekształcić się w bałwochwalstwo,
- ✓ „służba” może zmurszeć w dumę,
- ✓ a Prawo można wypaczyć w legalizm.

Jak możemy ustrzec się przed zamianą tego, co piękne, w to co jest zbutwiałe? Musimy zawsze zachowywać słowo pisane i Żywe Słowo jako nasz główny cel – musimy postępować, *chodzić* (tzn. czynić *halachę*) w wierze, nie zaś w oglądaniu.

Tłumaczenia dokonano za zgodą autora / Translation done with the consent of the author